

DZIENNIK KUJAWSKI

Dziennik Kujawski
chodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświąt.
Przedpłata czterolecia
Dziennik Kujawski wraz z dodatkiem tygodniowym
wychodzącym co sobotę, wynosi na pocztach 1,25 mk.,
z przyniesieniem z pocztą do domu 1,65 mk.,
miejscu 1,25 mk. z przyniesieniem do domu 1,45 mkh.
w Austro-Węgzech 2 korony, w Król. Pol. 70 kop. kwartalnie.
Pod opaską (przesyłka raz w tygodniu) w Niemczech 2,00 mk.,
w Austro-Węgzech 2 korony 40 hal., w Ameryce 1 dolar kwartalnie.
Pojedyncze egzemplarze sprzedaje się po 5 fen.



Za redakcją odpowiedzialny
St. JAWORSKI w Inowrocławiu.

Rękopisma
nadesłane do redakcji nie zwracają się, ale się nie zwraca.
Listy nadawców należy franko pod adresem:
Redakcja i ekspedycja „Dziennika Kujawskiego”
w Inowrocławiu, ul. Fryderykowska nr. 8.
Cena ogłoszeń: 1) 10 fen. za wiersz poletowy lub jego miejsce;
2) 25 fen. na pierwszej stronie przed tekstem.

nr. 51. Inowrocław, sobota 2 marca 1901. Rocznik IX.

Przegląd polityczny.

INOWROCLAW 1 marca 1901.

Jedność mocarstw w Chinach stawia w świetle naszego wyświeślenia, przebieg Nowego Ycrku do Manchester Guardian amerykańka co najmniej trzy razy sprzeciwia się zmianom Niemiec i spowodowała zmianę modyfikację planów. Sekretarz stanu Hayd jednak, że dalej tak postępować nie można, my b wem posługują się taką metodą, że pewniejszy sobie przywołanie Belgii, Hiszpanii, Włoch i mniejszych państw, uzyskują „leżące na konferyencyach ambasadorów w Pekinie. Coraz to nowe żądania Niemiec skłaniają do przypuszczenia, że rząd berliński nosi się z dalszą sięgającymi zamiarami. W dyplomatycznych kołach waszyngtońskich panuje przekonanie, że cesarz ma zamiar a niekto z jeszcze więcej chińskiej ziemi. W ten członk ambasadzie niemieckiej w Waszyngtonie rzucił słowo, upoważniające do tego wypuszczenia i dalsze, że w każdym razie należy zapłacić koszt niemieckiej wypłaty a żołd oficerów i szeregowców będą się obliczać pięć razy wyżej niż w kraju. Wierzę więc miałoby być spieszno Niemcom zejść się z Chin?

Półroczny organ „Post” przeczy tej tezie. Nie mniej berlińskie „Neueste Nachrichten” oświadcza, że „byłoby do życzenia, aby w przyszłości cel wyzwoleńcy ludu, aby wszystkie mocarstwa tak mało miały popędów zabobnych jak Niemcy; oświadczenie to wzięte brzmie śmieśnawie, bo wiadomo, że Niemcy wyprowadziły inne mocarstwa w skutownym obfitego terytorium i wogóle im nie odmówiły apetytu na kolonie. Zacytowanie gazet berlińskich i uroczyste zapewnienie Bülowa nie wystarczą, by przekonać o interesach Niemiec.

Na wyprawę chińską, a raczej na pokrycie kosztów tej wyprawy zażądał rząd znowu 682 000 milionów marek, prócz tego „na cele” jeszcze 2 302 738 marek. Projekt odnośny nadziedzi już do rady związkowej. W moich projekcie powiedziano, że „prawdopodobnie na tem się skończy, gdyż skutkiem jednej działalności pod rozkazami hr. Waldersee nie będzie potrzeba przekraczać obszarów zajętych. — Oby tak było, gdyż wyprawa Chiny pochłania setki milionów, co dotkliwie się odnosi na kieszeniach obywateli opłacających podatki.

Parlament niemiecki obradował wczoraj w dalszym ciągu nad stanem ministerstwa wojny. Spraw polskich już nie poruszyło — za to postawie z różnych stron Niemiec wypowiadali lokalne tyżysien swych okręgów. Żądano także, ażeby minister obniżył cen podróży kolejowej dla żołnierzy, jadących na urlop, a nawet, ażeby żołnierzom przyszanowano takich razach zupełnie bezpłatną jazdę koleją. Minister wojny odpowiedział na to, że rząd planuje inflacyjny zamierzając obniżyć opłatę dla żołnierzy z 1 1/2 fen. na 1 fenig od metra; odnośny projekt nie uzyskał atoli próby aprobaty rady Związkowej. Żądano także, by przy ustanowieniu opłaty za utrzymanie żołnierzy na kwatrach podczas manewrów, zniżano obecne ceny artykułów spożywczych, a więc opłaty odnośnie podwyższono. Minister przyrzekł i to tyżysien uwzględnić!

Parlament austriacki był znowu przedwczoraj widownią burzliwych scen i awantur. Przy dotychczasowych zaburzeniach państwa tylko wysiada i kule papierowe — przedwczoraj zaś częstowano się pięściami. Jak zwy-

kle — tak i w tym wypadku wywołali awanturę Niemcy, Schönerowcy. Zraz po zagajeniu posiedzenia przez wicemarszałka parlamentu Zająca, Ozecha, zabrał głos do porządku obrad poseł czeski Fresel i mówił po czesku. Schönerowcy słuchali przez chwilę cierpliwie, później zaczęli mówić, a także wicemarszałek Zająca obrać najordynarniejszymi wyzwiskami. A gdy ani marszałek ani mówca nie stracili spokoju i ostatni dalej przemawiał po czesku, rzuciła się na niego cała banda Schönerowców z podniesionymi pięściami. Z Ozecha jednakże niebezpiecznie zadziarał, w lot też otoczyli mówcę swego i odparli atak. Rozpoczęła się wtedy walka na pięści, z której podobno Schönerowcy wyszli z porządnymi guzami. W tej chwili wszedł na salę marszałek Vetter von der Lillie i objął przewodnictwo — co Niemcy powitali gromkimi „hurra”. Ponieważ jednak walka na pięści trwała dalej — natychmiast przerwał posiedzenie. Znamienym dla położenia obecnego był okrzyk posła niemieckiego Glücknera. „Skonńczyła się wojna — wolał ten orzeciel bożka Wotana do Ozecha — gdzie was tużono koszenie państwa. Teraz trzeba bić! Jeśli się nie ukorzycie, wyrzucimy was z parlamentu. Czas rozstrzygnąć walkę. Po krótkiej przerwie, gdy innymi posłami powiodło się walczyć, rozłożył — marszałek Vetter znowu zgłosił posiedzenie i oświadczył, że zażądano mówcy, ciociaby mówić po czesku, nie wolno gwałtem odbierać głosu. Tymczasem ataki wdał się w sprawę tę przewodniczący ławki stronnictw i nakłonił Fresela, aby przestał mówić. To jaki taki przywróciło spokój.

Potem nastąpiła nowa ciekawa scena. Socjalistyczny gajoljczyk Breiter i Daszyński — oraz Stojłowicz Kubik — ostatni po polsku — wyrażali rozmaite skargi na rękome pogwałcenie wolności wyborów w Galicji, przyczem atolali wstrętne obelgi na Koło polskie i rząd galicyjski. Prezes ministrów Koerber odpowiedział, że mało tylko doszło go zataleń, i że w każdym wypadku zarządził surowe śledztwo. Śledztwo to nie wykazało atoli dotychczas większych nadużyć. — Mas się rozumieć, że tych posłów galicyjskich wzięli zaraz pod swe opiekunostwo skrzydła Schönerowcy i inni radykalni Niemcy. To nie ma dla nich nic przyjemniejszego, jak gdy który z Polaków kła własne swoje społeczeństwo. Ostatecznie wódcę nowego zamętu marszałek zamknął posiedzenie.

Ciekawa przytem rzecz, że gdy Kubik po polsku uderzał na Koło polskie, Niemców to bynajmniej nie raziło. Oklaskiwali nawet tę mowę, chociaż jej nie rozumieli, wyli zaś formalnie z radością, gdy Kubik pięściami zaczął wygrażać członkom Koła polskiego. Niemcom w to graj — gdy Polacy wadzą się między sobą. Już to zawsze największym wrogiem naszym była... głupota nasza.

Pogłoski o kapitulacji generała Louisa Botha potwierdzają się, chociaż brak dotąd urzędowych wiadomości w tej materii. Londyńska „Daily Chronicle” jest głównie odpowiedzialna za tęgwiść, pisząc: „dowiadujemy się ze źródła, które możemy pożytywać za wiarogodne, że gen. Botha poddał się Kitkenarowi. Według poprzednich wiadomości miał Kitkenar przyjąć w obozie Botha dopiero w końcu tygodnia. Jestli jednak ostateczne wiadomości nie mijają się z prawdą, spotkanie dwóch przeciwników nastąpiło wcześniej. Tymczasem „Standard” odbiera z Pretorii telegram z dnia 26 b. m. w którym czytamy, że Botha z małymi zastępami Burów przekroczył tor kolejowy do zatoki Delagoa wiodącej i znajduje się na północ od Middelburga. Wszelako ten sam organ donosi na

podstawie zeznań jeńców, że generał French zaatakował Botha pod wodzą Botha straszny cios. I rzeczywiście wszystkie upoważnienia do tego mniemania, chociaż nie da się pewnego orzec o dalszych losach i zamiarach Bothy.

Nie mniej rozpasiłym jest położenie De Weta, ogolonego w znacznym stopniu z wojaka. Liczba jeńców, którzy znajdują się w obozie angielskim, wynosi dwustu, a pomiędzy nimi jest dwóch komendantów. Jednakowoż udało mu się przekroczyć rzekę Orańska, mimo wzbierających wód, i chwilowo pozostawił ścigające go kolumny Plumera po za sobą.

Według statystycznych zestawień przedłożonych parlamentowi angielskiemu, armia brytyjska w Afryce wynosi teraz bez wliczenia świeżo powołanych pod broń żołnierzy z kolonii, 204,949 ludzi, lecz dla jest niezadowolony do noszenia broni skutkiem choroby — tego nie wiadomo.

Prezydent Krüger otrzymał smutną wiadomość z Pretorii, że jego zięć i wnuk Piet Krüger — którzy należeli do oddziału Delareya — wpadli w ręce Anglikom w potyczce pod Rustenburgiem.

W Oporo w Portugalii przedkładały dnia 27-go b. m. ulicami gromady studentów wznowić okrzyki: „Niech żyje wolność, precz z reakcją!” Demonstranci urządzili owację przed mieszkaniem konsula brazylijskiego i przed redakcją niemieckich dzienników, a obrucili kamieniami dom katolickiego stowarzyszenia. Policja użyła broni, przyczem wielu demonstratorów rannono. Cztery osoby odwieziono do szpitala. Zaburzenia antyklerykalne w Hiszpanii wywarły wpływ na młodzież portugalską i otóż jego objawy. Wskutek tych wybryków przyszło do zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Brazylią a Portugalją. Rząd brazylijski odwołał swego konsula z Oporo.

W Petersburgu miał miejsce zamach na życie ministra oświecenia Bogolepowa. W cz się przyjęła petentów zbliżył się doń chłop Piotr Karpowicz z Gomułu i wystrzeliwszy do niego z rewolweru, zadł mu ranę w szyję. Motywy Karpowicza dotąd nieznane.

Turecja przedsięwzięła wreszcie kroki do pacifikacji Macedonii, wystawiając na granicy armię pięćdziesiąt tysięcy, gotową na wszelki wypadek. Wojsko zajmie pozycję na Hali Isakub-Drama naprzeciw bułgarskiemu miastu Kestendil. Sultan nie tyżysien sobie prowokować i drażnić Bułgarów, lecz wąpił, czy książę Ferdynand, mimo swe lojalne tendencje, będzie mógł powstrzymać bardzo licznych szpiegów macedońskich do Bułgarii od wybryków na pograniczu. Jakie stanowisko wobec tego zajmie Rosya, dziś jeszcze nie wiadomo.

Cesarz Wilhelm powrócił wczoraj rano do Berlina. Król angielski towarzyszył swemu siostrzeńcowi do Hamburga na dworzec. Także żona następcy tronu greckiego powróciła w piątek do domu; król Edward zaś w sobotę wyjedzie wprost do Anglii.

Hakutyam szkolny. Na całym obszarze od Pucka do Myślowic nie ma ani jednej publicznej szkoły polskiej, są tylko szkoły niemieckie, zwiędzone przez dzieć polską, treowane w nich jak papugi; język polski prawie zupełnie z nich wyrugowano. Mimo to utrzymuje niejaki W. Rein z Jery, „powaga” polityczna dotąd nieznana, w „Tägliche Rundschau” (nr. 97) zupełnie na serio, że szkoła u nas jest polską — bo „panuje nad nią kier polski, a szkoła go słucha, więc jest polską”. Przestanie nią być,

Jeżeli się ją wewnętrznie i zewnętrznie odsunie od wszelkiego związku z Kościołem. Biblioteki nowe niemieckie w Poznaniu nie nie pomogą, niech ministrowie podejmą podróże po wsiach polskich, niech tej podróży przewodzą cesarz, naprzód będą szukali w nich niemieckich szkół i niemieckich ochronek.

Rein radzi w końcu, aby Polacy, nie chcący, żeby szkoła była niemiecką, poszukali sobie innej olozyny.

Z oczywistymi waryatami polemizować nie można.

Z parlamentu niemieckiego.

Poniżej podajemy dalszy ciąg olekawy dyskusji polskiej na środowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego.

Posel Sieg (narod. lib.) podziela zapatrywania ks. Bismarcka i zaznaczył, że w Prusach Zachodnich należy to do wyjątków, jeżeli polacy właściole ziemskie obują z niemieckimi. Mówca broni związku hakatystów i zapewnia, że tenże zamierza jedynie rozbudzić niemieckie poczucie w polskich dzielnicach i postawić je na równi z wielkimi patryotyzmem polskim.

Posel Bebel (soc.): Wprawdzie kwestya polska nie należy przed forum parlamentu, ale skoro ją poruszono, chciałbym zauważyć, że rząd nigdy nie umiał traktować Polaków we właściwy sposób. Przez prześladowania wszelkiego rodzaju wzmożił ich tylko.

Posel Giebbel (zwroca ks. Bismarckowi uwagę na to, że bojkot jest wynalazkiem towarzysztwa H.K.T. Przed powstaniem tego związku kupowali Polacy u niemieckich kupców i dopiero gdy związek H.K.T. wypisał bojkot na swym standardzie, Polacy skupili się do siebie. Na gorsem jest to, że hakatyzm w dąności utrudnienia Polakom bytu na wszelki sposób, popierała władze. W ostatnim czasie niestety także władze wojskowe.

Posel ks. Bismarck przeczy temu, aby politykę jego ojca wobec Polaków można nazywać polityką gwałtu lub ustaw wyjątkowych. Jeżeli ona nie wydała rezultatów w pożądanym rozmiarach, to pochodzi to jedynie z tego, że rząd nie przeprowadzał tej polityki doży konekwentnie.

Posel Tiedemann twierdzi, że ustawy o kolonizacyjnnej nie można uważać za ustawę wyjątkową przeciw Polakom i Prziemnie, więcej ona Polakom pomogła (!), niż im zaszkodziła. W każdym razie uchroniła wielu polskich właściole ziemskich od bankructwa.

Ka. Pralat dr. Jandzowski: Hakatysty zawsze mówią o cofaniu się niemożności w polskich dzielnicach. To świadczyło przeciwko tylko, że cała polityka ks. Bismarcka wobec Polaków była chyblona. (Zaproszenie na prawicy i głos: hr. Caprivi!) Caprivi siedzi w polityce wobec Polaków zupełnie tą samą drogą, co ks. Bismarck (Zaproszenie na prawicy) — tak jest, jest to tylko legenda, gdy się twierdzi, że zaprowadził inny kurs w polityce wobec Polaków. Po-

lityka rządu pruskiego zawsze zmierzała do ograniczenia lub do zupełnego stłumienia polskości. Jeżeli wobec tego Polacy zespili się do siebie, to dziwi się temu nie można i rząd wyjdzie z samoty swej polityki wobec Polaków, gdy im udzieli praw, do żądania których są uprawnieni.

Posel ks. Ferdynand Radziwiłł odpowiada dep. Tiedemannowi, że przy ocenianiu ustawy o kolonizacyjnnej nie chodziło o to, jakie następstwa ekonomiczne miała ta ustawa w pole-dyżym przypadku, lecz o to, że porzuciła zasadę równouprawnienia Polaków.

Posel hr. Limburg Stirum (kons.): Dopóki przywódcy polscy nie mogą zdać oświadczenia, żądane przez ks. Bismarcka, iż nie myślał absolutnie o tem, aby kiedykolwiek odłączyć się od państwa pruskiego, dopóty nie mogę dziwić się, że ruch, prowadzony przez nich bardzo szczerze, uważa się za polityczny i że państwo w interesie własnego bytu broni się przed tem. (Brawo!) na prawicy. Niestety rząd nie postępował zawsze z równą jednolitością i energią, zwłaszcza za czasów Caprivi'ego.

Posel dr. Sattler (nar. lib.): Nie rozumem doprawdy naiwności, z jaką posel J. J. drzewski mógł nam stawiać pytanie, gdzie to hrabia Caprivi zbieżył od polityki bismarckowskiej wobec Polaków? Czyż on nie wie tak samo do brze, jak my, jaka burza oburzenia podniosła się w kraju, gdy wówczas X. Stabowski, jeden z najdzikszych (niepokoje) — cofał to wyrażenie — jeden z najzagorszych obrońców polskich aspiracji, został powołany na oszoł Kobiela katolickiego w polskich dzielnicach. Nieoszczędnie pruskiej polityki wobec Polaków jest właśnie ta okoliczność i spodziewam się, że Towarzystwo hakatystów wywrze dobry wpływ w tym względzie. Istnienie jego przypominać będzie rządowi, że nie powinien patrzeć spokojnie na to, jak pod bokiem stoicy obcej języca ludność łączy się w osobną organizacya polityczną kościem niemożności. (Brawo! u nar. lib. — Protest i sykanie w Kole polskim).

(Rychie zamknięcie dyskusji nie pozwoliło niestety odpowiedzieć posłom polskim na te wywody dr. Sattlera).

Polacy w parlamencie austriackim.

We Wtorek dnia 26 b. m. odbyło się w Wiedniu posiedzenie Kole polskiego w parlam. austriackiego, na którym hr. Dziadoszycki jako przewodniczący w zastępstwie prezesa p. Jaworskiego, złożył następujące oświadczenie:

Kole polskie ma obowiązek przedewszystkiem dbać o zdolność parlamentu do pracy, czynić wszystko, by tę pracę umożliwić, a omijać wszystko, co by jej mogło przeszkodzić. — Nasze polityczne i ekonomiczne żądania chcieliśmy i chcemy zawsze tylko w drodze parlamentarnej przeprowadzić, a politykę kastrof ufaamy za zgubną przeszkodą na jej drodze. Zwłaszcza, że naprawa parlamentu jest naszym pierwszym obowiązkiem, uchwaliliśmy

zachować wolną rękę wobec stronnictwa żadnego stronnictwa nie zwalczając i z żadnym się nie łącząc, a tylko przeciw każdej obstrukcyi występując.

Wobec rządu oświadczył nasz prezes, oczekując od niego, iż będzie się starał pozyskać nań Kole polskie. Mamy nadzieję, że rząd to uczyni, i uważamy, że i on ma obowiązek, prawdopodobnie i chęć umożliwienia pracy dla Wszystkowilmy obecnie do rządu jedno i dyne żądanie, mianowicie, żeby przy traktowaniu spraw galicyjskich i przy ko-tacy urzędniczy byli zatrudnieni którzy znają stosunki krajowe; i wymieniliśmy przytem nawet nazwiska dwóch osób. — Ubolewamy, że głównie dwa stronnictwa, a to Oseł i radykałi Niemcy, świadnie czy nieświadomie, dotąd przeszkadzają pracom izby.

»Egzystensya parlamentaryzmu zależy od ułatwienia niektórych przedłożeń rządowych. D tego też uchwaliliśmy działać pośrednio».

W tem oświadczeniu mieliśmy się oły program postępowienia Kole polskiego w parlamencie wiedeńskim.

Proces o napad na p. J. Goetz w Okocimiu

Przecz znow jasne światło na stosunki galicyjskie. W tym kraju, w którym społeczeństwo polskiemu nie nie przeszkadza pracować i działać i ległynie nad podniesieniem materialnego i idealnego bytu — nieznaczna mania jednego spiskowania kwitnie, jak za dawnych czasów. Zda się o to rzeczywiście, że w procesie młodzieży nie działali dla wanej korzyści, lecz pod wpływem jakiegoś tego go stowarzyszenia. Śledztwo odkryło podobnie bardzo olekawe rzeczy, a mianowicie, istnienie towarzystwa, które jakkolwiek dążyło do dobrego, winnych zresztą i politycznych celów, dzwiny sposobem działalność swą okazywało śledztwem, oq. U naucoylecia Stabury zwołano do stut tego towarzystwa, który w § 6 mówił o przy nad młodzieżą i jako środki zaleca kształcenie rozumu i serca, wyrabianie poczucia obowiązku, by młodzieży wystąpił na szlachetny obywateli, — duszem apóstów; że trzeba wyrabiać charakter za pomocą odczytów, wyrabianie poczucia obowiązku, tak, aby jeden drugiego spieszył z pomocą § 7 mówi o pracy nad ludem; zaleca potrzebę styczności z ludem i znajomości się z obywatelami go prawami i jak emigracya, stosunek do dworu, do klas politycznych i wojskowych; wskazuje dalej potrzebę urządzania po wsiach odczytów, a jako godne popierania unaję Towarzystwo szkolne ludowe, Towarzystwo przyjaźni oświaty ludowej, Uniwersytetu ludowego i Towarzystwo Stasiora.

Rota przysięgi, jaką każdy z członków Towarzystwa ten złożył rzucał, powoływała na Boga wazehmującego w Trójcy świętej i

QUO VADIS

POWIEŚĆ Z CZASÓW NERONA

Henryka Sienkiewicza.

(Ogł. dalszy).

86)

Winicyusz znalazł się przy Poppel, która po chwili wyślgnęła doń ramię, prosiąc, by zapiął jej rozluźniony naramiennik, a gdy uczynił to i trochę drzącą ręką, rzuciła mu z pod swoich długich rąk spojrzeń jakby zawstydzona i potrażeniła swą szlągłową, jakby ozremu prze-czap. Tymczasem słone stało się większe, oświeleńsze i zwolna stanoło się z szczyty gajów; gołole byli po większej części zupełnie pijani. Tratwa krążyła teraz blisko brzegów, na których, wśród kęp drzew i kwiatów, widać było grupy ludzi, poprzebieanych za faunów lub za satyrów, grających na fletach, multankach i bębenkach, oraz grupy dzławozat, przedawiających nimfy, drydy i hemadryady. Mrok za padł wreszcie wśród pijanych okrzyków na ośół Luny, dochodzących z pod namiotu: wówczas gaje zświeciły tysiącem lamp. Z namiotów, stojących po brzegach, popłynęły roje światła: na tarasach ukazały się nowe grupy, składające się z żon i córek pierwszych domów rzymskich. Te głosem i wyuzdanymi ruchami poczęły przystawać biesiadników. Tratwa przybiła wreszcie do brzegu, Cezar i augustyanie wypadli do gajów, rozproszyli się w namiotach, ukrytych wśród gęstwy, w grotach, sztucznie urządzonej wśród tródel i fontann. Szał ogarnął wszystkich; nikt nie wiedział, gdzie podział się Cezar, kto jest senatorem, kto ryerzom, kto skozkiem lub muzykiem. Satyry i fauny poczęły gonić z krzykiem za nimfami. Bito tyrami i lampy, by je pogasić. Niektóre ośół gajów ogarnęła ciemność. Wszędzie jednak słychać było to głośne krzyki, to śmiechy. Rzym istotnie nie widział dotąd nie podobnego.

Winicyusz nie był pijany, jak na owej urocie w pałacu Cezara, na której była Ligia, ale i jego ośłnit i upiół widok wszystkiego, co się działo, a wreszcie ogarnęła go gorączka rozkoszy. Wypuścił do lasu, biegł razem z innymi, upatrzył, która z dryad wyda mu się najpiękniejszą. Co chwila przemiatwały koło niego ze ślepowem i okrzykami coraz nowe ich stada, gonione przez faunów, satyrów, senatorów, ryerzy i przez odgłosy muzyki. Urzawszy narazie orszak dzławic, prowadzony przez jedną przybraną za Dyane, skoczył ku niemu, obciążony spojrzeniem na boginię, i nagle serce zamario mu w pierśiach. Oto zdawało mu się, że w bogini z kieliszcem na głowie poznaje Ligię.

Ona zaś odczożyła go szalonym korowodem, a po chwili, chcąc go widocznie okłonić do posiedgu, pierzochy, jak stado sarn. Lecz on został na miejscu, z bliższym sercem, bez oddechu, bo jakkolwiek rozpoznał, że Dyana nie była Ligią i zbliża nie była nawet do niej podobna, zbyt silne wrzawie pobawiło go. Nagle ogarnęła go tęsknota za Ligią, tak niemierna, jakiej nigdy w życiu nie doświadczał i miłość do niej napłynęła mu nową ogromną falą do piersi. Nigdy nie wydała mu się droższą, czystszą i bardziej miłowaną, jak w tym lesie szalu i dzikiej rozpuści. Przed chwilą sam chciał pić z tego kielicha i wziął udział w owem rozpętanu zmysłów i bezwstydu, teraz przejął go wstręt i obrzydzenie. Poczul, że dusi go obyd, że pierśmi jego potrzeba powietrza a ootom gwiazd, nie zadowolonych przez gęstwą tego strasznego gaju, i postanowił uciekać. Lecz zaledwie ruszył, stanęła przed nim jakaś postać, z głową owiniętą w szaloną, i wsparłszy się dłońmi na jego ramionach, poczęła szeptać, obliwając mu gorącym tchnieniem twarz:

— Kocham cię...

Winicyusz rozbudził się, jakby ze snu:

— Kto ty?
— Ja cię kocham! Pójdź!
— Kto ty? — powtórzył Winicyusz.
— Zgadnij!...

To rzekłszy, przycisnęła przez zasłonę do jego ust, ciągnąc jednocześnie ku sobie jego głowę.

— Noe miłości!... noe zapomnienia!... mówiła, chytając szybko powietrze.

Lecz Winicyusza sparzył ów pocałunek i pełnił go nowym obrzydzeniem. Dawał i serce jego były gdzieś indziej i na całym świecie istniało dla niego nie, prócz Ligii.

Widąc, odsunął ręką zakwieconą pościel i rzekł:

— Ktokolwiek jesteś, kocham inną i nie chcę cię. — A ona zniżyła ku niemu głowę:
— Uohyl zasłonę...

Lecz w tej chwili zaszeleotały liście pobliskich mirtów; postać znikła, jak senne widziadło, tylko z daleka rozległ się jej śmiech jakiegoś dźwięku i słowozu.

Petrionusz stanął przed Winicyuszem.

— Słyszałem i widziałem — rzekł.

Winicyusz zaś odpowiedział:

— Pójdźmy stąd!...

I poszli. Minęli gorące światłem namioty, gęj, lańouch konnych pretoryanów i odnalazli lektyki.

— Wstąpię do ciebie — rzekł Petrionusz. I wsiadł razem. Lecz przez drogę miłostki obaj. Dopiero gdy znaleźli się w strum Wincysowego domu, Petrionusz rzekł:

— Czy wiesz, kto to był?

— Rubrya? — spytał Winicyusz, wstrząsnawszy się na samą myśl, że Rubrya była

stalka.

— Nie.

(Ogł. dalszy nastąpi).

tego, na Najśw. Maryję Pannę, Królową Polską,
ochrocy ojców, krew niewinnie przelaną, braci
poszarych w niewoli, że przysięgający nigdy oj-
czyzny nie zdradzi i krwi dla niej śśatować nie
będzie, że dochochwa tajemnicy oo do stowarzy-
szenia, że nie zdradzi przełotonych, a w myśl
śśatować będzie miał na oku dobro olojzyny
narodu, oo o rozwoju i pomyślności organizacyi
i

Z odczytanych protokołów przesłuchań u X.
...skiego, pp. Strzeszaka, Gawrońska i Bienia-
... wynika, że w Straszewie istniało inne jeszcze
... obne teje stowarzyszenie, że nawet s. p.
... Dąbku Łobos przestępował przed wełga-
... młodzieży do tego stowarzyszenia.

Do którego z tych towarzyszystw oskarżeni na-
stąpi, nie dowiedziano się jeszcze z rozprawy
zakończoną jedynie, że mieli do ocywienia z zama-
nowanymi jakimś „naocznikami” i że właśnie
z tych naoczników nakazał na wykonanie
spad na p. Goetza. Na majątek tego za-
obywatela krojono już od dawna — i jeden
oskarżonych, Czik — był już przed rokiem
p. Goetza i starał się — dla owego tajem-
niejszego słowarzyszenia — wydobyć od niego
więcej naocześniejszą. Pan Goetz nie reagował
wobec na to pretensja — a niestety — nie

Goetza na tej prelekcji — a niestety — nie
wyprużając jej żadnego znalezienia, zamieścił
nieścisłe o tem polceły. To osmieszło spiskowców
i wreszcie popchnęło ich aż do zbrodnego
machu. Rewolwery wręczył im podobno ro-
tnekt jakże zamaskowany naocelnik, przyco-
mował im wyraźnie pod karą śmierci, ażeby
zmarli, gdy pan Goetz nie zechce oddać pór-
rocent mienia swego na osie tajnego stowarzy-
szenia, zastrzelili go dla przykładu. Oskarżony
zawładł ma to przekonanie, że wpadł wraz
z współoskarżonymi w ręce oszustów, którzy
półniemienie Towarzystwa tajnego wyrywać chcieli
z obłudą się kosztem p. Goetza i oskarżo-
nych. Z przebiegu rozprawy dotychczasowej
do niego nabrał przekonania o do rzekomych
zawładniętych niewykrytych dotychczas inspirow-
tę machu. Fakt, że oskarżeni twierdzą, iż wy-
stąpił na p. Goetza kwota miała służyć na
wielopokolenie ciału ludu, handlu i przemysłu,
kształt — wyjaśnia jeszcze sprawy.

Bądź jak bądź, proces ten wykazuje niesły-
sianą bezmyślność a nawet wprost — używa-
nie grubszego wyrażenia — głupotę u pewnej
wyrabianej młodzieży galicyjskiej. Krzykaciu po-
parłszy polityczne, jakiemu tam holdują szerokie kola-
r i nadbrzojszy u młodzieży tej prawdziwe prze-
miany i ułnienie patrytyczne, formalny obłęd ideal-
prawa i jakiegoby ofiar i poświęcenia. I to właśnie
do niego, do najnieumiejętniejszym z obja-
dziej: politycznie ostatnie w tym kraju wypadki. Młodzie-
a jak nie polnuje jawnej, spokojnej, legalnej, po-
niej pracy, leżał sędzi, że jedyne jakieś bod-
aty i do-
szkole ludu i całego społeczeństwa polskiego
nów T-
wła m-
głej jed-
w tym wypadku mamy do czynienia z zezna-
aniem.

...daktu ubiśować trzeba nad krajem, który
...w swem roku wszelkie środki wychowa
...nie umie z nich lepiej korzystać!!
...Gdy pizeł 2 laty — w sprawie srowadze
...złok Juliusza Słowackiego do G. i. y., wy
...pisy stanowzo przeciwko galicyjskiej wy
...stoli patrytycznej, obrzucono nas najwstrę
...kami obelgami i podejrzeniami. Wypack
...e, jak proces obenny, oraz inne, dowod
...wymowie, że słuszność była i jest p

na posiedzeniu z sejmu prowincjonalnego.

Na przedwczorajszym, drugim posiedze-
nieniu, po załatwieniu kilku spraw maej-
szo zenczenia, wazozala sie bardzo ozywion-
kuzya nad wnioikiem magistratu poznańskiego
który tadal 100.000 marek szalku na prze-
kowne ulie w mieście. Wniosek odrzu-
no ze wzgledu na niepomysłne st-sunki f-
nowe prowincji.

Uchwalono następnie etat: a) dla administracji 500,000 m.; b) na utrzymanie szpitala 760 m.; c) na premie za budowę szpitala 380,000 m.

Po odejściu ni. różnych sprawozdań, ustanowione następujące pozycje statutu w dochodach z dochodów na rok 1901: 1) dla ubóstwa wiejskiego i korygendów 394,860 m.; 2) dla domów w Śremie 89,700 marek; 3) dla dobroczynności i ubogich w Bojanowie 90,000 m.; 4) dla takichże domu w Wschowie 50 marek; 5) dla prowinyonalnego zakładu chorobnych umysłowo i idiotów w Kościanie 900 m.; 6) dla prowinyonalnego zakładu chorych w Owiniakach 348,800 m.; 7) dla takichże zakładu w Dziekanowie 310,000 m.; 8) dla prowinyonalnego zakładu głuchoniemych w Poznaniu 105,300 m.; 9) dla takich

gość zakładu w Pile 72,300 m.; 10) dla takie gość zakładu w Bydgoszczy 47,550 m., 4000 więcej niż w roku zeszłym; 11) dla prowincjonalnego zakładu ośmiennolaty w Bydgoszczy 56 000 (+ 15 000) marek.

Przyszłe plenarne posiedzenie odbędzie się w piątek 1 marca.

Śp. Lucyna Œwierzakiewiczowa.

(Wspomnienie pośmiertne).

We wtorek wieczorem po krótkich cierpieniach zmarła w Warszawie śp. Lucyna Cwierzokiewiczowa, przeżywała lat 72. Była to jedna z najpopularniejszych, najbardziej znanych osobistości w Warszawie. Nadzwyczajna ruchliwość życiowa, niepospolite nawiązanie spraw kulturalnych, gospodarskich i modniarskich wreszole darzawiały i utrzymywanie stosunków towarzyskich zapewniły śp. Cwierzokiewiczowej rozgłos i popularność, jakimi się cieszą zwykle tylko najwybitniejsze w społeczeństwie jednostki. Można powiedzieć, że nie było w Warszawie człowieka ze sfery inteligentnych, którzyby nie miał sposobności zetknąć się bodaj na chwilę z tą energiczną, wymowną i ruchliwą staruszką. Gotygodnialno przyjechała w jej salonie, w ostatnich czasach mniej uroczoszone, nigdyś należały do najbardziej urozmaiconych i ożywionych.

Sp. Ciesielski-Kwilewów, z Bachmanów primo voto Stasiewicz, urodził się w roku 1829 w Warszawie. Jakże osi osiągnął na prowincji, potem, powróciwszy do miasta rodzinnego, rozwinięta nieswycia działalność na polu piarstwa w dziele gospodarstwa krolebnego. Oglosila znaaa ksiązkę „365 obiadów” (wyd. I w r. 186), ogłolem okolo 20 wydań). »Kurs gospodarstwa dla kobiat, »Poradnik porządku» (1876), »Nauka robienia kwiatów» (1879), »Przepisy konfliktu likierów, marynat, elast itp.» (wyd. I w r. 1888). »Koleđa» (kalendarz, wydawany od r. 1877). Przez lat 28, do r. 1804, byla stala współpracownica »Biul-szozu, potem do ostatnich chwila swego życia, współpracownica »Pracownika st. d. i. k.

wniozła Tygodnika Młod.

Sz. Cierzeniek: Józowa chciała też zabierać głos i w innych sprawach od. lennych, będących na osazie. Zmarła niemal na stanowisku, w sobotę bowiem zachorowała przy robieniu korekty nowego wydania swej najpopu arniejszej książki. Oczko jej pamieci!

➔ Na marzec ➔

kosztuje „Dziennik Kujawski” na wszystkich urzędach pocztowych **42 fen.**, z odnośnieniem do domu **56 fen.** — Prosimy zapisywać jak najrychlej; niechże Przyjaciele pisma naszego nakłaniają swych znajomych, aby zapisali sobie pismo nasze na ten miesiąc — **na próbę.**

W dodatku »Piast« rozpoczyna druk prze-
piękną rary **Henryka Sienkiewicza**
„Z puszczy białowieskiej”
gdzie autor barwnym piórem wprowadza nas
w ciekawą tajemniczo świat tego ustronia ziem-
nasze i maluje życie jego dzieci

Poradnik prawny.

7. Wzrostek wiadomości i artykułów, zamieszczonych w wiadomościach
bez podania źródła zamieszczony.

(*) **Do Moglina.** Odpowiedź jutro.

Przemysł, handel, rolnictwo i górnictwo

**Walcimy pracę, naukę, zalegliwością
naszą i naszą — popierajcie się wzajemnie!**

Poznań. Przedwczoraj odbyło się tu walne zebranie Spółki "Dom Przemysłowy". Zgallę ję prezes Rtdy Nadzorczej p. dr. Broecker. Odzywał się skarbnika p. Preiss bilans z formalną poprawką zaproponowaną przez p. Raspeckiego, przyjęto i radzonko za 2 godz. nad zmianą paragrafu ustaw, opiewającego o wynosk del udziałów. W myśl wniošku Zarządu i Rady uchwaliło podważyć udział rzeczywisty sz 100 na 200 marek, z odpowiedzialnością tą samą co dotąd, a więc w sumie 300 mb. — Wniosek uzasadnionym był następującymi okolicznościami: Po ścieleż rozważdz zarządu i Rady wykazało się, iż najlepiej pobudować na froncie gruntu "Domu Przemysłowego" hotel o kszaltu na wzór "Kaiserhofu" w Berlinie, zachowując sobie tylną część terenu do pobudowania w swoim czasie wielkiej sali. Przystąpił do dzieława, który już podpisał kontrakt i ścież wyznacz

dzierżawca, który już podpisał kontrakt i który wymagał na gwarancję, placid byłaby w pierwszych latach 60 tys. zł, później 60,000 marek. Składy urzędowe na dół donosiłyby, prawdopodobnie coś około 15,000, tak iż dochód byłaby przeciętnie 70,000 marek rocznie a w nim czysty zysk 26,000 przeszło. Koszta budowy wraz z sumą kapitału et cetera, blizszo na 900,000 m., tak, iż procentowały zapowłada się pomyślnie. Zwrót ten korzystny sądził się w pierwszym rządzie zabiegom p. Komendisańskiego. — Przed rozpoczęciem obrad nad sprawozdaniem rachunkowym zarządco w myśl statutów wybory do Rady Nadzorczej. — Wybrani zostali pp. Elchstaedt, Hedingen, Ignatowicz, Dr. Kapuściński, Dr. Pomorski, K. Rebecki, Samoliński, Wład. Tomaszewski, Maksym. Zabłocki, Zeyland, B. Zieliński.

(*) Wracamy uwagę na ogłoszenie pp. R. Stara-
cowskiego i Sp., którzy przy ulicy Poznańskiej pod
nr. 80 założyli skład maszyn do szycia. Jest
to pierwszy tego rodzaju przedsiębiorstwo w polskim ręk-
i stał to go pod nazwą „szycielnia parowa”. Jed-
nym z zadań sądu Hipotecznego, Ponieważ pp. R. Stara-
cowski ma za sobą kilkunastą praktykę w tej branży,
przebiegać sądowi nie można, że nie świadczą pokładanego
w nim zaufania. To też przedsiębiorstwo to polecamy
względem i poparliśmy rodzaków.

(*) Znany agent komisyj kolonizacyjnej Ludwik Kron-
helm, kupił majątek rycerski Trebich w powiecie byd-
gowskim za 668,000 marek od p. Klabra.

(*) Konkurs ogłoszono nad majątkiem mistrza krakowskiego p. Włodziszyńskiego w Pile. Zawiadomienia w tym sprawie wysłano w postaci kopii panu Dreier.

Ruch w Towarzystwach.

— **Kruszwien.** W niedzielną dnia 8go maros o godzinie 5tej po południu odbył się w lokalu p. Ziślewskiego posiedzenie Kółka rolniczego. Uprząż się o godzinie 7mej przybyli, mianowicie tych członków, którzy już od czasu ostatniego posiedzenia nie uroczają, słaby morda. Wobec tego postanowiono, aby w przyszłym tygodniu odbyć posiedzenie, na którym wybrano komitet, który ma zbadać przyczynę choroby i podjąć odpowiednie środki zaradcze.

— Zebranie kółka rolniczego w Taszule odby-
ło się w niedzielę dnia 3 marca o godzinie 3 po poł-
nocy w p. Wichlińskiego w Helenowie, na które o-
biecany udział uprzedza

Kółko Chelmieckie odbędzie swe miesięczne zebranie w dniu 8 marca r. b. w pomieszczeniu gospodarsza Józefa Woźdyły, o godzinie 8 po południu. Upraszam się członków o łasze zebranie, ponieważ będzie odbył się nielawowaniu i ulepszeniu i tak, co nas wszystkich bardzo obchodzi, dla tego, że nasze i tak niepożądane wymagają. Wiele proszę się jak najliczniej zebrać.

Sekretarz: Fr. M a z g a j.

Wiadomości

miejscowe, potoczne i sprawy bieżące.

INOWROCLAW, dnia 1 marca 1901.

Telefon Wydawnictwa „Dz. K.”: nr. 304.

Uczmy dzieci po polsku!

— **Tentr.** „Odrodzenie” tak przychylnie przyjęte przez prasę poznańską, która podnosiła także z największym uznaniem doskonałą grę artystów — i u nas budzi żywe zacieśnienie. Znaczną większość biletów na krzesła razowe już rozkupiono, a zatem radzimy jaknajwcześniej zamawiać miejsca.

— **Prasa pannańska**, która tak troskliwie zajmowała się casu w Izraelowiczu a nawet odradzała przedsiębiorstwom tatarskim w powoda tej rzekomej epidemii, ani słówkiem nie donosi o szaleństwie pokładów kuli pod miastem naszym. A przecież byłoby to potraśbami, chociażby tylko dla wyjaśnienia niezwykłego wzrostu kursu szkoły tułej swej kopalni soli który niedługo z naszych może nakłócić do zbyt ryzykownych spekulacji...

— Z różnych stron otrzymujemy skargi na tak zwany hakatyizm pocztowy, na opóźnianie listów lub nieprzyjmanie ich wogóle z powodu polskich adresów, — z dołączeniem kopert lid. Pomówimy o tem w numerze następnym obszerniej.

— Dzień 5 marca ma być według Falba dniem krytycznym drugiego rządu. Zobaczymy!

— Z przed handlu pana P. na Rynku ukradziono podobno wózek dla dzieci.

Toruń. Niemiecka Spółka zaskonowa istniejąca w Toruniu pod firmą „Vorshausverrein, której randamentem jest radosa miejska p. S. Hwarz, przasnazyła 100 m. na niemiecką „Ogyslnie ludowa, 1 1000 marek, wysłała tyż jako prawa na pomnik Casarea Wilhelma I. Jest to w drug prawas drowe lons i nikt się nie dziwi, jeżeli spoznaje arego zwolch dochodach przasnazy na cele, które oskonkow wie uczynią na chwalebnę. Gdyby atoli jaka polska spółka wysznazyła drobna chosłać kwota na cele polski, naizwa noby to garaz wielkopolnaka szlagała.

[illegible]

2. Poznań. O polskiego orzeł. Przed tułaczem sądowniawczym stał pan Chrasnowski, właściciel kufary „Aktów Rolni”. okrzyknął wykrzyknienie przeziwko rolne: „Pierdząca!”, rejencyjną polujęmu z 17 kwietnia 1899 roku. Wykrzyknienie polegało na tym, że rzekoma firma sprzedawała karty postowe z widokami, na których widniał ten polski orzeł. Pan Chrasnowski skazyany został na 80 marek grzywny, gdyż używał na sobie przekośnioną krawędź. Wobec tego, że nie mógł wstać z ławki, Polakach potępił wódcę odepnięcia od Prus, powrót do ojczyzny!!

[illegible]

